

Leoś, chłopiec o wielkich niebieskich oczach

Leoś ma niespełna dwa lata, przeszedł już trzy operacje serca, a wciąż czeka na kolejne. Każda z nich kwalifikuje się do tych zagrażających życiu.

Każda też wywołuje bolesny skurcz w sercach rodziców, budząc jednocześnie niewyobrażalny lęk i jeszcze większą nadzieję.

Zaangażowanie Hospicjum dla Dzieci im. ks. E.

Dutkiewicza nie było dla nich łatwą decyzją. Przez całe życie kojarzyło im się z jednym. Dopiero otoczeni opieką zespołu zrozumieli prawdziwy sens słów „Hospicjum to też Życie”.



Przerwany sen

O tym, że jeszcze nienarodzony malec może mieć wadę serca Małgosia i Czarek dowiedzieli się podczas badań prenatalnych.

– Lekarz badał mnie bardzo długo. W końcu powiedział, że nie widzi dokładnie serduszka i mocno spoważniał. Stwierdził wadę serca HLHS. Kiedy wyszłam z gabinetu, sprawdziliśmy z mężem w telefonie, co to właściwie oznacza. Pamiętam, że wyczytałam hasło „trzy operacje serca”. Całą drogę do domu przepłakałam – opowiada mama Leosia. Następnego dnia małżeństwo od razu pojechało do szpitala. Nie wiedzieli, co mają robić, jak postępować. Niestety szpital opuścili jeszcze bardziej przerażeni. Kilka godzin

czekali na przyjęcie, tylko po to, żeby dowiedzieć się, że muszą czekać na telefon. Ten, po tygodniu w końcu zadzwonił, zalecono im wykonanie echa serca dziecka. Tak trafili do dr. Chojnickiego, który na szczęście okazał się bardzo empatycznym specjalistą.

Pierwsze spotkanie

Przyjście na świat Leosia nie wyglądało tak, jak jeszcze przed diagnozą wyobrażała je sobie Małgosia. Nie wyczekiwała, jak inne mamy, momentu narodzin chłopczyka. Czuła, że póki nosi go pod sercem, jest bezpieczny. Nie wiedziała, co się wydarzy, kiedy będzie musiał zmierzyć się ze światem sam. Leoś urodził się z bezdechem; od razu podłączono go do tlenu i zabrano na kardiochirurgię. Lekarze chcieli jak najszybciej sprawdzić, jakie są możliwości leczenia.

- *Przyszedł na świat o godz. 12:13, ale ja zobaczyłam go dopiero ok. 20:00* – opowiada mama chłopczyka. - Pielęgniarka poprosiła, żebym go nie dotykała. Martwiła się, żebym nie naruszyła kabelków, które były do niego podłączone. Stałam, patrzyłam, ale nie mogłam dotknąć własnego dziecka. To było bardzo trudne. Ochrzciałam go z wody, bo nie wiedziałam, co będzie. Na przemian odczuwałam radość i strach.

Komplikacje

Trzecia, nieplanowana operacja była dla rodziców Leosia najtrudniejsza. - *Nie mogłam poukładać sobie tego w głowie. Nie tak miało być! Nagle dotarło do mnie, że nie wiem, ile czasu pozostało mi jeszcze z moim dzieckiem. Że jeśli coś pójdzie nie tak, mogę go już więcej nie przytulić, nie ucałować. Pozbierałam się. Musiałam przyjąć tę całą niewiadomą i po prostu zaufać „Temu u góry”. To naprawdę było jedyne, co mogliśmy wtedy zrobić* – opowiada Małgosia.

„Hospicjum to też Życie”

Zaangażowanie Hospicjum dla Dzieci im. ks. E. Dutkiewicza SAC nie było oczywistą ani łatwą decyzją. Przez całe życie kojarzyło im się z jednym. Dopiero otoczeni opieką całego zespołu zrozumieli prawdziwy sens słów „Hospicjum to też Życie”. Wsparcie ze strony lekarzy, pielęgniarek, rehabilitantów, a tak naprawdę dziś już cioć i wujków, okazało się czymś znacznie więcej niż tylko wsparciem medycznym. Hospicjum zapewnia poczucie bezpieczeństwa, zrozumienia, jest ogromną podporą w walce o życie Leosia.

Fundacja Hospicyjna, prowadząca m.in. Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych im. ks. E. Dutkiewicza, co roku bierze pod swoje skrzydła dziesiątki nieuleczalnie chorych dzieci i setki dorosłych. Do niesienia pomocy nie wystarczą jednak dobre chęci. Abyśmy mogli dalej otaczać opieką Leosia oraz inne chore dzieci i cierpiących dorosłych, potrzebujemy wsparcia. Twojego wsparcia.

Przeznacz nam 1,5% swojego podatku i pozwól pomagać tym, którzy bez nas sobie nie poradzą.

**Przeznacz 1,5% podatku Fundacji Hospicyjnej
w Gdańsku**

1,5% KRS 0000201002



**Hospicjum
Dutkiewicza**

Dziękujemy.